

bez powodu nacisk na tę niezbyt przecież częstą umiejętność ich autora. Zgadzam się z opinią, że największym wkładem Ludwiczaka do nauki są monografie dotyczące zlecenia (1955 r.) i prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (1960 r.). Szarański wskazuje poza tym na wysokie walory jego niepublikowanej (ze względu na brak środków finansowych) rozprawy doktorskiej dotyczącej zlecenia kredytowego na tle Kodeksu zobowiązań z 1934 r. Poważne znaczenie, począwszy od końca lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, miała w publikacjach Ludwiczaka problematyka prawa prywatnego międzynarodowego, w tym międzynarodowego prawa handlowego. Słusznie też Szarański podkreśla, że w twórczości naukowej Ludwiczaka przeważały recenzje (s. 70).

Naświetlona przez Wojciecha Szafrąńskiego sylwetka Witalisa Ludwiczaka ukazuje nam człowieka, który w swym życiu umiejętnie połączył pasję naukową i sportową. Za swą działalność był kilkakrotnie nagradzany, przy czym najbardziej cenił sobie medal Kalós Kagathós, przyznawany przez redakcję „Tempa” i Uniwersytet Jagielloński wybitnym sportowcom, którzy osiągnęli sukcesy również poza sportem (1985 r.). Szafrąński umiejętnie wybrał za postawione sobie zadania. Na uwagę zasługuje fakt, że oparł się on głównie na materiałach źródłowych. Przedstawił nam – na ile pozwalała na to postać Ludwiczaka – ciekawą biografię człowieka i uczonego.

Seria *Magistri Nostri* to inicjatywa cenna. Dla biografów oraz historyków nauki, a także dla przyszłych pokoleń prawniczych będzie ona cennym źródłem informacji. Każdy prawnik zajmujący się pracą naukową, a w szczególności historyk prawa wie, jak często trudno jest o informacje biograficzne i o syntetyczną analizę twórczości polskich uczonych. Słabą stroną wydanych jak dotąd książek jest zbyt lakoniczne potraktowanie osiągnięć naukowych przywoływanych profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. Tymczasem im bardziej uczony zasłużył się w swej dziedzinie, tym więcej uwagi należałoby poświęcić jego wkładowi do polskiej i światowej nauki oraz ustawodawstwa. Do autorów kolejnych przygotowywanych tomów w serii *Magistri Nostri* można skierować życzenie, aby dorobku poznańskich uczonych nie potraktowali za na tyle oczywisty, że zwalnia on biografów od dokonania szerszej jego analizy. Prace winny ponadto mieć przede wszystkim źródłowy charakter i dodawać nowe ustalenia do faktów już znanych.

Wypada pogratulować redaktorowi serii *Magistri Nostri* udanego opracowania koncepcji serii i przygotowania pierwszych jej części, a także Wydawnictwu Poznańskiemu, które podjęło się opublikowania biografii. Autorzy książek wykorzystali – w większym lub mniejszym stopniu – źródła archiwalne, pamiętniki drukowane i pozostające w rękopisach, informacje oraz relacje osób bliskich profesorom, kroniki Uniwersytetu Poznańskiego, a wreszcie dostępne opracowania, a także ilustracje ze zbiorów UAM i ze zbiorów prywatnych. Wszystkie publikacje zawierają wykazy prac profesorów oraz indeksy nazwisk. Każda książka ponadto uzupełniona została streszczeniem w języku angielskim. Zarówno sama inicjatywa, jak i koncepcja serii są godne poparcia. Luminarze Uniwersytetu Poznańskiego zasługują na nasz szacunek i pamięć.

Leonard Górnicki  
leonard-gornicki@wp.pl

Jerzy Menkes i Andrzej Wasilkowski, *Organizacje międzynarodowe. Wprowadzenie do systemu*, wyd. 1, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2004, ss. 233.

Można pogratulować pomysłu i odwagi profesorom prawa, że po wielu latach posuchy na rynku wydawniczym podjęli się teoretycznego wprowadzenia do bardzo ważnego i powszechnego we współczesnym świecie zjawiska. Organizacje międzynarodowe łączą dziś wieloraką siecią powiązań niegdyś rozproszone państwa oraz ludzi i ich związki w coraz bardziej rzecezywistą społeczność światową.

Zainteresowanie publikacją wzbudza nie tylko jej tytuł, lecz także zbiorowe (utytułowane) autorstwo, przedstawiające sobą zespolenie młodej energii z długoletnim doświadczeniem zawodowym. Ponieważ przyczynki indywidualne nie zostały w książce określone, należy przyjąć, że każdy z Autorów odpowiada zarówno za jej całość, jak i każde zdanie z osobna.

Chociaż z tytułu wynika, że publikacja dotyczy wszystkich organizacji międzynarodowych, to jednak głównym jej trzonem jest Organizacja Narodów Zjednoczonych i instytucje jej systemu,

zwane organizacjami wyspecjalizowanymi. Warto odnotować, że omawiana książka ukazała się przed zbliżającą się rocznicą 60-lecia istnienia ONZ, w okresie nasilonych dyskusji nad jej dostosowaniem do zagrożeń i wyzwań stojących przed ludzkością u progu XXI w. Można więc sądzić, że zainteresuje ona nie tylko studentów (do których jest specjalnie adresowana, zob. s. 18-19), styczących się z tym przedmiotem w akademickich programach prawa i administracji oraz licznych studiów europejskich i stosunków międzynarodowych. Z pewnością zainteresuje ona również pracowników naukowych i polskiej – licznej obecnie – służby zagranicznej (nie tylko w administracji państwowej i samorządowej), a także osoby uczestniczące w szeroko pojętym ruchu międzynarodowym.

Autorzy deklarują, iż przedstawiają „opracowanie [...] z punktu widzenia i z użyciem instrumentarium badawczego prawa międzynarodowego” (s. 19). Spróbujmy więc przyjrzeć się mu z tego właśnie stanowiska. Oprócz Wprowadzenia (s. 9-22, do którego wrócimy później), publikacja składa się z – czasem niestandardowo zatytułowanych – 12 rozdziałów<sup>1</sup>. Ogólnie można stwierdzić, że znaczna część ich zawartości stanowi istotny przyczynek do nauki przedmiotu. Występuje to zwłaszcza tam, gdzie Autorzy rzeczowo analizują konkretne zagadnienia współczesnych organizacji międzyrządowych. Do zalet pracy zaliczam także przedstawienie wielu zagadnień w sposób porównawczy (dotyczy to m.in. zbiorczego wyróżnienia trzech modeli powoływania organizacji międzynarodowych, s. 99-103). Znaczny postęp w teoretycznym uogólnieniu znaczenia prawnego uchwał organizacji międzynarodowych stanowi też rozdział X.

Autorzy mocno zaskakują jednak tam, gdzie siłą się na „oryginalność” stylu albo nazbyt „zdyktowane teoretyzowanie” na temat niektórych przejawów współczesnej praktyki międzynarodowej państw. Tyczy się to także odniesień – moim zdaniem niekoniecznych tu – do odległych, a nawet bardzo odległych dzieł, sięgających wstecz dwudziestulkilku stuleci. Wobec bogatej problematyki podjętej w omawianej publikacji nie sposób w recenzji ustosunkować się do wszystkich interesujących kwestii, zatem w myśl zasady *amicus Plato, sed magis amica veritas* i dla wspomnienia Autorów w przygotowaniu drugiego jej wydania (pośrednio zapowiedzianego już na okładce), czuję się w obowiązku skupienia uwagi przynajmniej na części wad, skoro nie zrobił tego tandem Autorów przed przekazaniem tekstu wydawnictwu (bądź w korekcie autorskiej), recenzent wydawniczy ani redaktor książki.

Wspomniana wcześniej innowacyjność niektórych tytułów rozdziałów, a także ich treść, często budzą wątpliwości i zastrzeżenia, a w kilku przypadkach zdecydowany sprzeciw. Prześledźmy więc niektóre z nich w kolejności występowania w publikacji, niezależnie od ich ciężaru gatunkowego. Tak więc w rozdziale I („Korzenie i geneza organizacji międzynarodowych”) sam tytuł prezentuje beztroskę Autorów w nadużywaniu słów. Jaką wyjątkową treść niesie ze sobą wyraz „korzenie”, by dodawać go w tytule do tradycyjnie używanej w piśmiennictwie naukowym „genezy” (bez jakiegokolwiek zresztą wyjaśnienia konieczności użycia tego pleonazmu)? Poważniejsze jednak zastrzeżenia wzbudza pierwsze zdanie tego rozdziału. Głosi ono: „Podmioty występujące w życiu międzynarodowym (współcześnie nazywamy je państwami) [...]” (s. 23). Przede wszystkim, w tak szeroko ujętym „życiu międzynarodowym” występują nie tylko państwa jako jego podmioty (o czym zresztą Autorzy powinni pamiętać, choćby ze swego rozdziału IV o organizacjach pozarządowych). Zdanie to zawiera informację niepełną, a więc błędną („pół prawdy jest całym kłamstwem”). Po drugie, czy okolicznik czasu „współcześnie” w nawiasach cytowanego zdania ma oznaczać, że np. w przeszłości podmiotami prawa międzynarodowego nie były i – w odpowiednio dającej się przewidzieć przyszłości – nie będą państwa? Z kolei tytuł rozdziału II „Przewrót organizacyjny XX wieku” mało kojarzy się z rozwojem organizacji międzynarodowych (czego ma dotyczyć), bardziej zaś z ogólnym postępem w organizacji życia społecznego, przedsiębiorstw itd.

Z uznaniem można odnotować wprowadzenie do publikacji wspomnianego rozdziału IV – poświęconego organizacjom pozarządowym – tematowi jeszcze do niedawna rzadko włączanego do publikacji o charakterze prawnomiędzynarodowym. Jednak w tym wypadku nie sposób zgodzić się zarówno z jego strukturą, chaotycznymi wywodami, jak i wieloma twierdzeniami Autorów. Zaraz w pierwszych (nieporadnych) zdaniach zadziwiają twierdzeniem: „Analiza organizacji pozarządowych musi być poprzedzona uwagami ogólnymi, które pozwalają zrozumieć ich istotę **zafalszo-**

<sup>1</sup> Rozdziały: I. Korzenie i geneza organizacji międzynarodowych, II. Przewrót organizacyjny XX wieku, III. Pojęcie organizacji międzynarodowej, IV. Organizacje pozarządowe (NGOs), V. Klasyfikacja organizacji międzynarodowych, VI. Organizacje międzynarodowe w działaniu, VII. Podmiotowość organizacji międzynarodowych, VIII. Funkcje organizacji międzynarodowych, IX. Organy organizacji międzynarodowych, X. Uchwały organizacji międzynarodowych, XI. Rola organizacji międzynarodowych w zapobieganiu konfliktom i załatwianiu sporów oraz XII. Świat zorganizowany.

waną pierwotnie przez element konstytutywny nazwy: „pozarządowe” [wytluszczenie – K.R., tak też w całej recenzji]. [...] Przymiotnik „pozarządowe” – czyli inne niż rządowe – jako element wyróżniający w nazwie sugeruje, że organizacje te są odstępstwem od normy, jaką stanowią organizacje międzyrządowe” (*sic!* – przypomnijmy, podjęto się pisanie książki „z punktu widzenia prawa międzynarodowego”). Na tym nie kończy się zadziwianie Czytelników, gdyż dalej Autorzy twierdzą: „Jest to pogląd nieuprawniony w przypadku instytucji współczesnego państwa demokratycznego, praworządowego i gwarantującego poszanowanie praw i podstawowych wolności – państwa ukształtowanego w cywilizacji euroatlantyckiej [...]” (cytaty – s. 57). Czyli wygląda na to, że Autorzy znów zapomnieli o deklarowanym we wstępie „punkcie widzenia” i prowadzą swój dyskurs tym razem z pozycji „państwa demokratycznego”. Co zatem ich wywód ma wspólnego ze współczesną sytuacją prawnomiędzynarodową organizacji pozarządowych?

Nie wiadomo też, czemu ma służyć późniejsze powoływanie się Autorów – w publikacji z 2004 r. nt. organizacji międzynarodowych z deklarowanego przez nich punktu widzenia prawa międzynarodowego – na Kartę Praw Wirginii z 12 czerwca 1776 r.! Czyżby akty wewnątrzpaństwowe sprzed 230 lat (a jak z dalszych wywodów wynika, że jeszcze starsze – „co najmniej od XVII wieku”) miały określać współczesne „relacje” (jak to nazywają Autorzy w podtytule rozdziału) organizacji pozarządowych i rządowych? Ciekawe też, kiedy niewątpliwy autorytet w innej dyscyplinie, na który powołują się Autorzy – R. Pipes (s. 58, przypisy 4) – nabył także rangę „najznakomitszego znawcy prawa publicznego” swego narodu, by służyć Autorom za „pomocniczy sposób ustalania norm prawnych” (by posłużyć się analogicznym określeniem z art. 38.1(d) Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości)?

W kolejnym (trzecim) fragmencie rozdziału IV: „Wymiar społeczny organizacji pozarządowych” Autorzy pomieścili także wiele abstrakcyjnych dywagacji. W jego pierwszym akapicie (s. 62-63), odnosi się wrażenie, iż znowu zapomnieli oni o przyjętym „punkcie widzenia prawa międzynarodowego”. Zważywszy bowiem, że wszystko co nierządowe w przyjętym rozumieniu ma charakter społeczny, dość dziwnie brzmi sam tytuł, jakim opatrzyli oni omawiany podrozdział. Ponadto – jakby zapomnieli o poprzednim podrozdziale (nt. początków funkcjonowania organizacji pozarządowych) – znowu piszą tu „o powrocie do źródeł uniwersalistycznych instytucji łączących ludzi ponad granicami państwowymi” (s. 62). Czytając ten podrozdział odnosi się wrażenie, iż Autorzy – w mało zrozumiały sposób – przedstawili tu raczej swe dawniejsze (często sprzed 20 lat) lektury (głównie amerykańskie) z zakresu nauk politycznych, dotyczące wszelkich organizacji społecznych, niż problematykę prawa międzynarodowego w przyjętym przez siebie zakresie (por. np. przypisy 8-13, s. 64-65).

W podrozdziale 4 rozdziału IV („NGOs – charakterystyka prawnicza”) Autorzy usiłują przeanalizować kilka istotnych kwestii dotyczących roli organizacji pozarządowych w tworzeniu i przestrzeganiu prawa. Jednocześnie zaskakują zrównaniem organizacji pozarządowych z „ruchami społecznymi” (zob. s. 66 – pierwsze zdanie i *passim* w tym podrozdziale). Czyżby „ruchy społeczne” i organizacje pozarządowe” znaczyły to samo? Już mieszanie „ruchów społecznych” z „organizacjami pozarządowymi” budzi nieufność co do wspomnianej w tytule podrozdziału „prawniczości” charakterystyki NGOs. Przy tym warto zauważyć raczej nietrafną kolejność podrozdziałów. Wydaje się bowiem, iż „charakterystykę prawniczą” powinien poprzedzać – zamieszczony niżej – podrozdział o rodzajach NGOs (w publikacji – IV.5). Podobnie ostatni podrozdział (IV.6) powinien stanowić główną ośnowę „charakterystyki prawniczej” (a nie znajdować się na końcu rozdziału, jako członek od niej niezależny). Status „konsultacyjny” NGOs jest bodaj jedyną mocną podstawą ich kwalifikacji z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Niezbędnie adekwatnie zatytułowano także rozdział VI – „Organizacje międzynarodowe w działaniu”, gdyż przedstawia on raczej „pasywną”, czy formalną ich stronę, a mianowicie: statut, członkostwo, finansowanie i zaprzestanie działalności (zob. s. 99-135). W istocie każdy z rozdziałów omawianej pracy zawiera uchybienia, których – jak wspomniano – nie sposób omówić w przyjętych ramach recenzji.

Zgodnie z zapowiedzią powróćmy teraz do „Wprowadzenia”. Jego omówienie przełożyłem na koniec, gdyż – ze smutkiem muszę stwierdzić – bije ono wszelkie rekordy niedostatków warsztatowych, z jakimi zetknąłem się w ponad pięćdziesięcioletniej pracy zawodowej. Dokładniejsze wczytanie się w treść tej części pracy ujawnia, że zdecydowana większość zawartych tu stwierdzeń (i twierdzeń) wymyka się wręcz kryteriom oceny naukowej. Przy tym warto zauważyć, iż dwukrotne użycie słowa „wprowadzenie” (jako tytułu części wstępnej i umieszczenie w podtytule całej publikacji) dodatkowo ujemnie rzutuje na całość książki.

Oprócz często niezrozumiałego dywagacyjnego stylu, „Wprowadzenie” jest pełne sprzeczności rzeczowych. Na przykład w pierwszym zdaniu Autorzy mówią o „blisko 200 latach” tradycji

współczesnych organizacji międzynarodowych i powołują się przy tym na Komisję Renu. Jednocześnie w przypisie do tego uogólnienia przeczą oni sobie twierdzeniem, według którego Komisja ta powstała dopiero na podstawie konwencji mannheimskiej z 1868 r. (por. s. 1, przyp. 1) – a więc ponad 2/3 wieku później. Na s. 13 błędnie podano rok 1865 jako datę konferencji paryskiej, na której „uznano prawo państwa niechrześcijańskiego”, a mianowicie Turcji, do „członkostwa” w społeczności międzynarodowej” (powinien być rok 1856). W zdaniu „Wszystkie te zjawiska osiągnęły swój szczytowy wymiar w drugiej połowie XX wieku” brakuje związku z poprzednim, które nie dotyczy **zjawisk**, lecz jakiegos niejasno wyrażonego „generalnego przesłania misji organizacji międzynarodowych [która, które] skłaniało do monitoringu metod i form ich realizacji, ogniskując na sobie zainteresowania prawników specjalistów z zakresu prawa międzynarodowego [...]” (s. 10). Podobnie – z powodu jakiejś nieuporządkowanej gonitwy myśli – niezrozumiałe są następujące zdania: „Złożyły się na to z jednej strony szczególnie mocne oczekiwania, by w erze po Auschwitz świat stał się lepszy oraz by uznać za złudne nadzieje na pojawienie się nowego człowieka lub nowej ludzkości, a także nowa fala budowy czy obrony państw narodowych. Zaowocowało to wiarą i nadzieją pokładaną w systemie Narodów Zjednoczonych. Z drugiej strony erupcja organizacji międzynarodowych była odpowiedzią na alienację państw i jednostek w świecie” (przedostatni akapit na s. 10).

Także w zdaniu o „równowadze sił” – kontynuując wspomnianą gonitwę myśli – Autorzy popełnili kilka błędów chronologicznych: „**Elementem konstytutywnym** tego siedemnastowiecznego **porządku była również równowaga sił** – owoc oświeconej filozofii Woltera i Monteskiusza. Była ona racjonalnym, może nawet jedynym, wyborem w przestrzeni westfalskiej, pozbawionej uniwersalistycznych wartości i siły zdolnej do imperialnego panowania” (s. 13). Jeżeli coś jest „owocem”, tzn. rodziciel musiał istnieć przed jego uformowaniem się. Tymczasem powoływany Wolter urodził się dopiero w 1694 r. (zm. w 1778 r.), a zatem prawie pół wieku po zawarciu pokoju westfalskiego. Późno także urodził się Monteskiusz (w 1689 r. – zm. w 1755 r.). Jak można więc przypisywać im ten „owoc”?

Równie „odkrywcze” i bez związku z poprzednim jest kolejne zdanie: „**Doktryna równowagi sił**, aczkolwiek sformułowana przez Brytyjczyków w odniesieniu do dyplomacji dopiero w XVIII wieku i krótko realnie panująca – zarówno na kontynencie europejskim jak i poza nim – **traktowana jest przez wielu polityków europejskich jako odwieczny i jedyny instrument zapewnienia bezpieczeństwa w niejednorodnym świecie**”. I tu Autorzy także przeczą sobie – w przypisie (nr 11) do cytowanego zdania – stwierdzeniem: „Oczywiście w ramach zasadnego wskazywania korzeni koncepcji politycznych należy pamiętać, że prawdziwymi ojcami doktryny byli Demostenes, Tukidydes i Polibiusz w odniesieniu do stosunków w Helladzie na przełomie IV i V wieku p.n.e. [sic! – w IV i V w!., – K.R.], zaś we współczesność przenieśli ją N. Machiavelli [...] F. Giucciardini w odniesieniu do polityki Wawrzyńca Wspaniałego i kardynał T. Wosley w odniesieniu do polityki Henryka VIII”. Znowu wyłania się tu pytanie o rzetelność w powoływaniu się na autorytety i o logikę wywodu. Na przykład powoływany Polibiusz żył w latach od ok. 200 – ok. 118 p.n.e., a więc nie w wiekach tak odległych, jak piszą Autorzy. Z kolei, jeśli Brytyjczycy sformułowali wspomnianą doktrynę w XVIII w., to trudno zrozumieć, dlaczego wymieniany przez Autorów sławny król Henryk VIII (żyjący wcześniej, w latach 1491-1547) został wyłączony z ich grona?

Z prawnego punktu widzenia (pomijając styl i treść pierwszego akapitu na s. 14) **zdecydowany sprzeciw recenzenta budzą także następujące zdania**: „Na rzecz odrzucenia porządku westfalskiego przemawia zresztą argument, który można uznać za podstawowy. Nie można bowiem opowiadać się za podtrzymaniem postulatu równości suwerennych państw [sic! – K.R.], gdy najgłębsze w dziejach ich zróżnicowanie stało się faktem. Bez wątpienia dzisiejszy system międzynarodowy konstytuuje, oprócz współwystępowania innych niż państwa podmiotów, **istnienie niejednorodnej kategorii ‘państwa’**” (s. 14). Wspomniany sprzeciw wynika stąd, że Autorzy, atakując porządek westfalski – ustanowiony mniej więcej trzy i pół wieku temu w innych warunkach i do rozwiązania innych potrzeb społecznych oraz wywiedzioną z niego **koncepcję polityczną „równowagi sił”** – frontalnie zaatakowali **zasadę suwerennej równości państw**, która – wyraźnie potwierdzona w Kartcie NZ – stanowi fundament współczesnego prawa międzynarodowego. Przy czym za sięgnięciem po tę armatę (a raczej bombę biologiczną, zważywszy szerokie zastosowanie tej zasady w wielu analogicznych kwestiach, nie tylko prawa międzynarodowego), ma przemawiać „najgłębsze w dziejach zróżnicowanie” państw i być może „współwystępowanie innych niż państwa podmiotów”. Szkoda więc, że Autorzy, podważając tę fundamentalną zasadę współczesnego porządku międzynarodowego (nawet gdyby im się nie podobała), nie piszą, czym chcieliby ją zastąpić.

Spośród wielu innych nasuwających się zastrzeżeń, związanych z przytoczonymi stwierdzeniami, podnieśmy jeszcze kilka drobniejszych, a między innymi – co oznaczają, iż „dzisiejszy system

międzynarodowy konstituuje [...] istnienie niejednorodnej kategorii państwa” (s. 14)? Czy znaczy to np., że **dawniejszy** „konstituował” jednorodną kategorię? Czy w ogóle działa jakiś „system międzynarodowy” wytwarzający taką „niejednorodną kategorię” państwa, o którym milczą światowe podręczniki prawa międzynarodowego? W cytowanym zdaniu sprzeciw z prawnego punktu widzenia budzi także wywodzona z tej „niejednorodnej” – „podkategoryzacja” państwa (s. 14-15). Autorzy uchybiają tu zasadom warsztatu prawniczego, nie podając źródeł prawa, na jakich tworzą np. podkategorie „krajów bandyckich” albo „upadłych” (podobnie zresztą w wielu innych miejscach książki).

Kolejny zdecydowany sprzeciw wzbudza zdanie: „Ten polimorficzny obraz społeczności międzynarodowej dopełnia odrzucenie *de facto* wyłącznego prawa państwa do wojny w wyniku pojawienia się uczestników niepaństwowych, wykorzystujących wojnę do realizacji czysto politycznych celów – tym właśnie jest akt terroru z 11 września 2001 roku” (s. 15). **Passus ten szokuje** wręcz w książce wydanej niemal w 60. rocznicę podpisania Karty NZ. **Autorzy suponują** w nim bowiem – **wbrew** dawno wykształconemu **zakazowi wojny w prawie międzynarodowym – iż państwa nadal zachowują do niej prawo**. Mniej obeznanym z tą problematyką przypomnijmy, że zakaz ten został pierwszy raz wyrażony w pakcie Brianda-Kellogga z 1928 r. i rozprzestrzenił się wkrótce w serii podobnych układów, obejmując całą ówczesną społeczność międzynarodową państw; następnie potwierdzony został w wyrokach trybunałów: norymberskiego i tokijskiego (które skazały głównych hitlerowskich i japońskich zbrodniarzy wojennych, m.in. właśnie za zbrodnie przeciw pokojowi) oraz w postanowieniach wspomnianej Karty NZ i licznych późniejszych deklaracjach światowych i regionalnych. Co więcej, **z przytoczonego zdania Autorów wynika**, że chodzi tu już nie tylko o rzekome prawo państw do wojny, gdyż **ich „wyłączność” zostaje podważona „w wyniku pojawienia się uczestników niepaństwowych”!**

Oprócz wielu niedostatków merytorycznych (w tym szokującego „unieważniania” wspomnianych dwu filarów współczesnego prawa międzynarodowego – równości suwerennej państw i zakazu wojny), warto także zwrócić uwagę Czytelnika na inne jeszcze przykłady stylu Autorów. Otóż – delikatnie mówiąc – wyrażają się oni niejasno, słowami dziwnie napuszonymi, utkanymi gęsto obcojęzycznymi wtrętami lub neologizmami. Przykładem tego może być zdanie: „Źródłem trudności z jednoznacznym odrzuceniem porządku westfalskiego są m.in.: pamięć o długiej walce toczzonej przez zniewolonych w **alegitymizowanym** imperium sowieckim (i ‘zapłaconej’ podczas tej walki cenie) z porządkami i ideami wasalizującymi państwa, narody i jednostki; przekonanie, że odejść od porządku westfalskiego powinno się nie dlatego, że jest to porządek zły i niesłuszny, ale tylko i wyłącznie *[sic!]* – zachwaszczają język publikacji naukowej częstym pleonazmem mediów] dlatego, że jest nieskuteczny, że nie potrafi chronić podstawowych swoich wartości wewnętrznych, że narasta **dysjunkcja** pomiędzy teorią i praktyką systemu” (s. 15-16).

W innym miejscu warto także zwrócić uwagę na podobną gonitwę myśli i dygresji Autorów. Piszą oni: „Ograniczenie grona adresatów podręcznika do studentów nie powinno być zarazem traktowane dosłownie, na zasadzie *numerus clausa*, nie powinien w tym przypadku decydować na zasadzie wyłącznej instytucjonalny status osoby (‘student’ to osoba, która w wyniku aktu konstytutywnego: immatrykulacji została dopuszczona do brania udziału w procesie edukacyjnym [...]” (s. 19 pierwszy akapit od góry). Dla tych, którzy nie uczyli się łaciny, warto wyjaśnić, że w przytoczonym wyrażeniu brakuje zgodności rodzaju imiesłowu z rodzajem rzeczownika).

Tytuł rozdziału II.1: „Inicjatywy organizacyjne konferencji pokojowej w Wersalu” i niektóre zdania z treści sugerują Czytelnikom nieprawdę. Wprawdzie w Wersalu – po I wojnie światowej – podpisano traktat z Niemcami (najważniejszy spośród kilku), to jednak konferencja pokojowa obradowała w Paryżu, a nie tam dokąd „przenieśli” ją Autorzy (zob. s. 36 *passim*). W łańcuchu „uczynnej prawniczości” Autorów znajdujemy m.in. takie określenie: „Statut to deskryptywny tekst normatywny” (s. 103).

W świetle przedstawionych uwag, nadzieja Autorów, „żeby dzięki [ich] podręcznikowi [...] student nie tyle wszystkiego się dowiedział, ile wszystko zrozumiał” (s. 19) jest zupełnie bezpodstawna. Przeciwnie, tego rodzaju „Wprowadzenie” może mu porządnie zamącić w głowie, a może nawet w ogóle zniechęcić do studiów problematyki organizacji międzynarodowych.

Zakwestionowane w niniejszej recenzji fragmenty książki stanowią tylko wrywkowe przykłady jej chaosu myślowego. Nieodparcie narzuca się więc pytanie, jak to było możliwe, że żaden z Autorów nie zwrócił uwagi drugiemu na niedociągnięcia – *prima facie* rzucające się w oczy recenzenta. Szkoda też, że dorobek nauki polskiej w omawianej dziedzinie Autorzy potraktowali dość wybiórczo. Słusznie pisząc np. o Kazimierzu Kococie, pominieli istotny wkład pozostałych uczonych wrocławskiej szkoły prawa międzynarodowego: K. Wolfkera, J. Kolasy, B. Paździora i innych, z jej nieodżałowanym duchem sprawczym prof. S. Hubertem).

Należy także ubolewać, że Autorzy – spośród dbających o porządną robotę wydawnictw – wybrali tak bardzo dziś niestaranne. Wielu bowiem niespójności stylu i zenujących lapsusów merytorycznych można było uniknąć przez powołanie recenzenta i pracę redaktora wydawniczego.

W obecnym stanie recenzowana książka – z uwagi na dobro Autorów i Czytelników – nie powinna być ukazana w druku.

Kazimierz Równy

*Gospodarka polska w warunkach integracji europejskiej*, praca zbiorowa pod red. Wacława Jarmołowicza, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2005, Zeszyty Naukowe, nr 51, ss. 364.

Problematyka funkcjonowania gospodarki polskiej przed i bezpośrednio po akcesji to przedmiot obszernego i wyjątkowo wartościowego zeszytu naukowego, który przygotował zespół poznańskich autorów pod redakcją naukową profesora Wacława Jarmołowicza. Walory naukowe omawianego zbioru opracowań, i to zarówno pod względem poznawczym, jak i aplikacyjnym, w szczególnym stopniu podnosi fakt, że prowadzone przez autorów obserwacje i rozważania oraz wyprowadzone wnioski dalece wykraczają poza granice funkcjonowania polskiej gospodarki, uwzględniając realia integracji i globalizacji występujące w gospodarce światowej.

Zespołowi autorskiemu, składającemu się z pracowników i współpracowników oraz doktorantów Katedry Makroekonomii i Badań nad Gospodarką Narodową Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, udało się połączyć w jedną, kompleksową i zintegrowaną całość różnorodne aspekty funkcjonowania polskiej gospodarki. Cechą, która niewątpliwie wyróżnia opiniowaną pracę na tle innych opracowań spotykanych w literaturze krajowej, jest dostrzeganie wyraźnego, funkcjonalnego i instytucjonalnego związku między gospodarką krajową i europejską. Zaowocowało to zwłaszcza dogłębną analizą działania rynku pracy oraz polityki państwa względem tegoż rynku, a także działania przedsiębiorstw i instytucji finansowych w nowym, europejskim otoczeniu rynkowym.

Niewątpliwą zasługą autorów zbioru jest dostrzeganie kluczowych problemów funkcjonowania polskiej gospodarki, takich jak: bolesny społecznie i szkodliwy ekonomicznie problem niepełnego wykorzystania zasobu pracy, wpływ zatrudnienia i bezrobocia na zmiany w poziomie tempa wzrostu gospodarczego, rozwój własności prywatnej i nowych instytucji w gospodarce oraz mniej czy też bardziej zrównoważony rozwój poszczególnych sektorów gospodarki krajowej. Takie podejście autorów, sięgających przy tym do koncepcji ekonomistów światowej sławy, m.in. A. Okuna, czy też C. W. J. Grangera, pozwala im również na wskazanie głównych czynników kształtujących rozwój polskiej gospodarki oraz uwypuklenie roli i możliwości polityki ekonomicznej państwa.

Swoim dorobkiem prezentowanym w recenzowanej publikacji autorzy kontynuują rozwój poznańskiej szkoły ekonomii Wacława Wilczyńskiego. Należy tu bowiem podkreślić, że dzięki obecnej i wcześniejszym<sup>1</sup> publikacjom reprezentują oni znaczący krajowy ośrodek badań naukowych nad funkcjonalnymi i instytucjonalnymi aspektami rozwoju gospodarki rynkowej w Polsce.

Prezentowana praca jest w rezultacie wnikliwym i rzetelnym (bogatym przy tym w krajowe i zagraniczne źródła statystyczne i normatywne, a także opracowania naukowe) studium społeczno-ekonomicznym gospodarki Polski w okresie wstępowania do Unii Europejskiej. Dostarcza też ona Czytelnikowi wielu cennych informacji i trafnych ocen, posiadających walory nie tylko teoretyczne, ale także użyteczne dla polityki gospodarczej.

Recenzowany zbiór, składający się z przedmowy redaktora oraz osiemnastu opracowań autorских i współautorских, podzielony został na dwie zasadnicze części. Wprowadzenie zaś dokonane przez redaktora zbioru – łamiące przy tym przyjętą w tym względzie konwencję – stanowi krótki rys historyczny, zapoznaje Czytelnika z rozwojem integracji europejskiej (tj. od RWPG do UE).

<sup>1</sup> Wśród poprzednich publikacji tego zespołu znalazły się wydane nakładem Wydawnictwa Akademii Ekonomicznej w Poznaniu: *Problemy teorii i polityki ekonomicznej okresu transformacji*, red. nauk. Wacław Jarmołowicz, Poznań 2001 oraz *Rynek pracy w warunkach zmian ustrojowych*, red. nauk. W. Jarmołowicz, Poznań 2003.